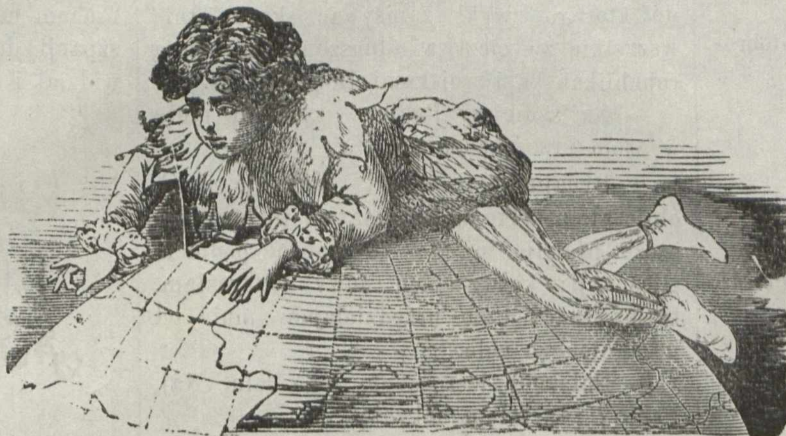
Nr. 51. Lwów, Sobota dnia 18. Grudnia 1875. Rok VII.

SZCZUTEK

Szczutek wychodzi od roku 1869 co Niedzielę.
Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową kosztuje całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.
W Wielkiem księztwie Poznańskiem 5 talarów.
We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków.
Prenumerować można w redakcji „Szczutka“ przy ulicy Sobieskiego, gdzie sklep Jürgensa, pod liczbą 4 I. piętro; we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.
Reklamacje nie opłacają się.
Listy przyjmują się tylko opłacone.
Manuskrypta nie zwracają się.



Prenumerata we Lwowie kosztuje z przesyłką pocztą miejscową do domu całorocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 centów.
Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.
Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronica inseratowa zawiera cztery szpalty.
Inseraty przyjmuje: Administracja Szczutka; drukarnia K. Pillera; Ajencja W. Piątkowskiego przy placu katedralnym.
W Wiedniu: Ajencje Haasensteina Vogel. — W Berlinie: Rudolf Moose.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!

MOTTO: Stara to stara komedja,
Lecz się co roku powtarza,
A sens moralny tej sztuki,
Że nam podatków przysparza.

„— Zabierając głos już z góry
Wiemy o tem, że oddechy
Nasze będziem trudzić próżno....
(Z prawej: brawo! z lewej śmiechy!)

My to wiemy już, że głos nasz,
Wrzawą godną godła wiechy
Będzie stłumiać tamta strona...
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

Dzięki Wam — już to zebranie
Utraciło wszystkie cechy
Zboru ludzi przyzwoitych....
(Z prawej: brawo! z lewej śmiechy!)

Ufni w sztuczną większość waszą,
Grząść pragniecie dalej w grzechy,
Które Państwo ciągną w przepaść....
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

Nie o Państwa byt wam chodzi
Lecz, by trzosik był warzechy
Budżetowej w waszem ręku...
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

O, możecie być dumnymi,
Jak nadęte wiatrem miechy,
Patrząc na plon waszych siewów...
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

O, możecie być dumnymi,
Na niesnaski i zamiechy,
W które pogrążacie Państwo....
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

O, możecie być dumnymi,
Patrząc, jak się wciska w strzechy
Z łaski waszej rozpacz, nędza!...
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

Ale cóż wam nędza ludu,
Co jak deszczu głodne blechy
Czeka ulgi.... Niechaj czeka!...
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

Całą waszą sztuką spychać
Z toku obrad spraw orzechy....
Niech potomni łamią zęby....
(Z prawej: brawo! z lewej śmiechy!)

I tak ciągle biednym ludom
Zamiast ulgi i pociechy
Brzmią szyderczo z Szkockiej bramy:
(Z prawej: brawo! z lewej: śmiechy!)

Treść czytanki szkolnej dla dzieci w szkołach galicyjskich, podług wniosku dr. Haasego, deputowanego do Rady Państwa.

GEOGRAFIA.

1. *Kufstein* i jego okolice.
2. *Spielberg* i jego tajniki.
3. *Bukowina*, najnowszy kraj niemiecki.
4. *Franz-Jozefs-Land*, najnowsza zdobycz na północy.

HISTORJA POWSZECHNA.

1. *Kaunitz i Fryderyk Wielki*, dobrodzieje Polski.
2. *Życiorys Szeli* i jego dzieła.
3. *Zwycięztwo pod Gdowem.*
4. *Pamiętniki Sacher-Masocha.*

POEZJE.

1. *Łzy wylane przy rozbiorze Polski*, legenda wiedeńska.
2. *„Wo ist des Deutschen Vaterland“*, hymn narodowy.

NAUKI MORALNE.

1. *Człowiek bez orderu — to wielkie nic.*
2. *Karjera to cel życia.*

REDAKTOR „PRZEGLĄDU POLSKIEGO“,

w obozie Karlistów

(wedle jego własnych zapisków).

Z Krakowa wyjechałem południowym pociągiem, w sam biały dzień, ażeby wszyscy widzieli, że jadę do Karlistów, odwaga bowiem cywilna jest naszą najsilniejszą stroną; o odwadze wojskowej, w tym wypadku nie mogło być mowy, dość bowiem było spoglądnąć na mnie, ażeby być pewnym, że nie jadę tam, aby się bić, lecz aby opisywać. Ażeby się jednak jako tako zaprezentować przed walecznym królem i dać mu choć w przybliżeniu pojęcie o naszej odwadze, zabrałem ze sobą kilka zeszytów *„Przeglądu“* a mianowicie te, w których zawarte były artykuły o „porcjach.“

Przybywszy na szczyt Pyrenejów, ujrzałem rozścieloną w dole Hiszpanję, a na niej obóz Don Karlosa. Na ten widok dziwne opanowało mnie uczucie. Ta ziemia hiszpańska, to słońce hiszpańskie, to niebo hiszpańskie i ten wiatr hiszpański, który dmuchał po Pyrenejach, to wszystko wprawiło mnie w rozkoszne zachwycenie, i, ażeby użyć słów niemieckiego filozofa: *es kam mir alles spanisch vor...* Mnie samemu zdawało się, że nie jestem redaktorem *„Przeglądu,“* lecz rycerzem takim wielkim i wspaniałym jak Don Karlos, którego widziałem na obrazku.

Gdy się zbliżałem do obozu Karlistów, musiałem w samej rzeczy mieć w sobie coś rycerskiego i strasznego, bo zaraz uderzono na alarm i zaczęto strzelać. Lecz gdy wywiesiłem na lasce białą chustkę na znak pokoju i opowiedziałem na migi, kto jestem, powstał w obozie entuzjazm nie do opisania, cała armja prezentowała broń, ozwały się bębny i trąby, tak, że z namiotu wyleciał przestraszony jakiś jenerał w negliżu (było to czas niezły) aby się dowiedzieć, zkąd ten hałas. Gdym mu się zaprezentował, zaprowadził mnie natychmiast do króla.

Zastałem króla siedzącego przy stoliku, zatopionego w myślach nad kalendarzem, do którego zwykł zapisywać skrupulatnie wszystkie zwycięztwa odnoszone nad armją republikańską i wojskami Don Alfonsa.

— Najjaśniejszy Panie, — rzekłem, może w czem przeszkadzam?

— Bynajmniej, odparł łaskawie król, obliczałem tylko w kalendarzu, ile dziś jeszcze brakuje mi do zupełnego podbicia Hiszpanji; każdy dzień nowy podkreślam, to mi skraca czas przedzielający mnie od upragnionego celu.

— Daleko-ż jeszcze do tego celu, Naj. Panie? zapytałem naiwnie.

Król uśmiechnął się na to i rzekł:

— Jesteś pan zanadto ciekawy, jak każdy dziennikarz i każdy krakowianin. Lecz chociaż was krakowianów szanujemy tu za Pyrenejami, jakeś się Pan sam o tem przekonał, to jednak są tajemnice, które wyjawiamy tylko najwierniejszym z wiernych naszych... a po chwili patrząc mi bystro w oczy zapytał: Dużo pieniędzy przywozisz?

— Ciężkie czasy, Naj. Panie odparłem, pieniędzy nie przywożę wcale, ale za to wyrazy najgłębszego współczucia, czci i... król machnął na to ręką, ja smutnie przychyliłem głowę. Łaskawy król widząc mój smutek, zapytał dobrotliwie:

— Cóż tam słychać w Krakowie? Co Staś Tarnowski porabia? Jak się powodzi księdzu biskupowi Gałeckiemu?

— Naj. Panie, nie tykajmy lepiej tej materji, odparłem melancholicznie i zamilkłem. Król chcąc mnie koniecznie rozweselić, zapytał znowu po chwili:

— A jakżesz się powodzi *Przeglądowi?* Dużo macie prenumeratorów?

— Na to ja znów machnąłem ręką i odrzekłem ponuro:

— Et! Naj. Panie... a potem dodałem:

— Wybacz, Naj. Panie, jeśli śmiem los nasz porównać z Twoim. Podobnie jak Ty mamy wszelkie prawo do tego, aby Ci cała Hiszpanja hołdowała, tak i my mamy prawo, aby nas cała Galicja słuchała, prenumerowała, a jednak... i westchnąłem boleśnie. Król był widocznie wzruszonym. Zbliżył się do mnie i zapytał przytłumionym głosem:

— A któż wam przeszkadza?

— Lwów, Naj. Panie!... — odrzekłem z oburzeniem, jest to gniazdo liberałów! demokratów, farmazonów, ateuszów, kolebka Antychrysta! Jest to miasto, które nie ma żadnej przeszłości, nie ma tradycyj, historycznych nie ma chodników asfaltowych... Oburzenie nie dało mi mówić dłużej.

Król słuchał z widocznem mnie zajęciem i współczuciem, a potem rzekł głosem uroczystym:

— Teraz nie mam czasu, ale jak się uporam z Hiszpanją, co... (patrząc do kalendarza) wkrótce już nastąpi, to dam ja temu Lwowowi!!...

Po tych słowach rozjaśnił znów oblicze, poklepał mnie po ramieniu, a ja ucałowawszy dłoń królewską, z sercem przepełnionem nadzieją i dumą, powróciłem z Hiszpanji do Krakowa, gdzie wszystko, com widział i słyszał, pięknie opisałem.

Rozmowa Gogątek.



— Ty! idziesz na koncert niemiecki dla zakładu w Hernals?

— Ciocia mówi, że trzeba pójść, będzie to demonstracja ze szykiem przeciw naszym patrjotom. Czemś trzeba się odróżnić.

W handlu księgarskim pojawiły się następujące nowości, nadające się bardzo na prezenta noworoczne:

Spis cudów wody z Lourds, skomponowany przez księdza redaktora „Przeglądu lwowskiego“. Wydanie ozdobione portretem autora z podpisem: *„Naturalia non sunt turpia“*.

Którędy droga do łaski pańskiej? rozprawa krytyczna, połączona z obroną profesora Walewskiego, smutnie napisana przez p. *Powidaja.*

„De mortuis nil nisi bene“, broszura pożegnawcza, spisana przez redaktorów „Ojczyzna“. Zawiera wiele pouczających rzeczy dla wiernokonstytucyjnych dziennikarzy.

Sztuka wymowy parlamentarnej. Sto przepisów na wyborne mówki kandydackie, ułożone w wolnych chwilach przez dr. *Dunajewskiego.*

„ALBUM SZCZUTKA."



Henryk hr. Wodzicki. Przy każdym portrecie zwykliśmy pisać, do jakiego on świata należy. Portret pana Wodzickiego nabawił nas ambarasu, bo nie wiemy, czy go zaliczyć do świata polityków, czy do świata finansistów, czy do świata ultramontanów, bo do każdego pan W. po trochę należy i do każdego z tych światów chętnie się przyznaje, tak bowiem każe moda krakowska, której pan W. jest najlepszym przedstawicielem; w Krakowie te trzy światy zlały się w jeden a dziwny ten aglomerat działa pod firmą Stańczyków. Ergo, najstosowniejszym byłby napis: *Ze świata Stańczyków*, zwłaszcza, że pan Wodzicki gra w nim niepoślednią rolę — jakkolwiek nie pierwszorzędną — bo pierwszorzędni między Stańczykami są ci, co piszą. Pan W. nie pisze — on trochę rachuje, trochę polityk uje, miewa czasami mówki, prezyduje czasami — i nie źle reprezentuje swoje koło na zewnątrz. Z tej też racji najmniej jest winnym z pośród Stańczyków — bo główne ich grzechy rodzą się w kałamarzu, — a mimo to upatrują ludzie w panu W. najżarliwszego, bardzo czynnego i niebezpiecznego polityka. Często bowiem się zdarza, że ludzie upatrują w inżynierze talent poetyczny, w muzyku myśliciela, w czczym marzycielu poetę, dla czegożby więc nie miano upatrywać w finansowym salonowcu, głębokiego polityka? Niech upatrują, nie szkodzi to ani nam, ani panu Wodzickiemu. Jedna pomyłka więcej i na tem koniec.

Imci pan Onufry.



— Ta aż strach, jakie cudactwa teraz wyprawiają w maistrackiej sali. Schodzą się oś tam jentelegenty, zwołują ludzie, taj nuż dalej wygadywać niestworzone rzeczy: — powiadają, co to się nazywa prylekcja. — Onegdaj oś jakiś poeta jęczał tam, co się im jenteligenty z miasta nie kłaniają, co się całe miasto na nich buntuje, co teraz je wielka kuniracja poetów. I po prawdzie, te poety wyglądają dosyć skunirowano, ino co ja nie słyszał, aby jaki mieszczanin z poetą robił hałaburdę. Muszą im jenteligenty dokuczać te same, co i nam, kiedy aż w maistracie żale wywodzą. Moja kuma powiada, co zna takiego poetę jednego, i powiada, co to niezgorsze ludzie. Całyj boży dzień to wzdycha, a potem siada przed lustro, taj pisze wiersze. Owoś to nikomu nie szkodzi — naj sobie pisze — ino zawsze to nie ładnie, coby w maistracie takie jęki wywodzić. Powiadają, co pisało w gazetach, co w tych wierszach je kadencja — ale sensu niema. To to samo pisze po gazetach, kiedy którуj z mieszczan o polityce gada; zaraz piszą, co je chęć dobra, ino że niema sensu. Owoś to ta sama historja z poetami. Ot zwyczajnie kuniracja jenteligentów, co nie przebierają, ino gryzą każdego. Ino to źle, że się ludzie pośmiewają z maistratu i z maistrackiej sali, powiadają, co jak tak dalej pójdzie, to jeszcze w maistracie będą gorzkie żale śpiewać, aby już wszystko tam było, co się po prawdzie nie przynależy. Taj tylko.

Otrzymaliśmy następujące pismo

od pewnego uczonego profesora.

Szanowny redaktorze! W radzie Państwa podczas rozprawy budżetowej, prawie każdy z mowców posługiwał się cytatem łacińskim i podług mego zdania zawsze niewłaściwie. Pozwolę zatem sobie porobić następujące uwagi:

Dunajewski, zaczynając swą mowę pseudo-opozycyjną, powinien był zacytować: *Parturiunt montes, nascetur ridiculus mus.*

Ziemiałkowski, niechaj nic więcej nie mówi, jak tylko: *Beatus ille, qui procul negotiis* — a zrozumie go każdy.

Ks. Naumowicz, powinien był zakończyć słowy: *Blamatus sum.*

Czartoryski mógł dodać: *Difficile est satiram non scribere.*

Haase powinien sobie powiedzieć: *Si tacuissem philosophus mansissem.*

De Pretis po przedłożeniu budżetu powinien był dodać: *Sic transit gloria mundi.*

Rydzowski wyraziwszy wiarę, że rząd zechce tamę lichwie położyć, powinien był dodać: *Credo quia absurdum.*

Ksiądz Juzyczyński i Kallir powinni śpiewać: *Par nobile fratrum.*

Podsłuchane.

A. Cóż się stało z „Ojczyzną"?
B. Powiadają, że ją na jakiś czas zawiesili.
A. Niechże ją prędko oderwą, bo się udusi.

X. No, i marszałka sejmowego, jak nie mamy, tak nie mamy.
Y. Zachciałeś aż dwie łaski naraz, dość z ich strony, że dali namiestnika.
X. Ba, ale Wydział jest bez widomej głowy?
Y. Et, mniejsza o *widomą*, byle raz jaka *widoczna* była.

Korespondencje redakcji.

— **St. K. we Lwowie.** Szarada nie udała się. — **S. B. w Przemyślu.** Forma naśladowana nie źle, szkoda, że myśl tak brzydko oryginalna. — **Le. w Rzeszowie.** Wysłaliśmy po raz drugi. — **NK we Lwowie.** Pomysł nie nowy. — **Am. w Krakowie.** Jesteś pan w błędzie! Nie nasza wina.

ODEZWA.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że „Szczutek" ze wszystkich papierów kursujących reprezentuje największą wartość, a kapitał w kwocie 10 złr. włożony do naszej kasy administracyjnej, przynosi właścicielom karty prenumeracyjnej w dywidendzie korzyść najbardziej cenioną, bo dobry humor i szczerą prawdę. Piękna ta, jak na nasze czasy skromna przemowa, zmierza do tego, aby przypomnąć naszym prenumeratorom, że już czas odnowić przedpłatę, **w którym to celu można posłać do administracji 10 złr., albo 5 złr., albo 2 złr. 50 ct. a nawet tylko 85 ct.** — jak kto chce, i jak komu dogodnie. Nie zaszkodzi także dołączyć 50 ct. na kalendarz p. t.: **Haliczanin i Noworocznik „Szczutka" na rok 1876.**

Dalszy ciąg opozycji polskiej podczas rozprawy budżetowej.

Motto: *„My im damy przy debacie specjalnej!"*



Minister finansów: Panie Polaku, czegoż więcej chcesz?

Opozycjonista polski: Żandarmów pragnie moja dusza w tej chwili, żandarmów! bo za nim się skończy rozprawa budżetowa, wyjdę obdarty.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.

Nr. 51.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drukiem drobnym.

Dodatek do Nr. 51. Szczutka.

Sobota dnia 18. Grudnia 1875.

!! Nakład 2.000 egzemplarzy !!

Nr. 51.
OGŁOSZENIA
przyjmują się w biurze redakcji Szczutka, ulica Sobieskiego l. 4 1. piętro, w Ajencji dzienników pana W. Piatkowskiego przy placu katedralnym; w Wiedniu: p. A. Oppelig, Wollzeile.

SZARADY.

I.

W pierwszej na prost jest litera,
Toż i trzecia wspak zawiera,
W drugiej woda płynie, c ecze,
Czwarta człowiek, nikt nieprzeczy.
Druga z trzecią jest równina,
Druga z czwartą wydzielina.
Razem niegdyś część zbrojenia,
Dziś służą do odznaczenia.

II.

Pierwsza z drugą moczar w Temeszkim banacie,
I generał piemoncki, wszak go znacie.
Pierwsza z czwartą najstarszy nad owczarzami,
Których w halach tatrzańskich zwą juhasami.
Druga z czwartą ogień daleko rzucają,
Druga z pierwszą rzeka w naszym miłym kraju,
Trzecia z czwartą miasto francuskie nad morzem,
Gdzie ratunku dla zdrowia szukają chorzy.
Całość porzebna podróżującym w zimie,
Oczywiście u nas, a nie w ciepłym Rzymie.

Rozwiązanie szarad z nr. 50. 1. Głowa. 2. Rabaty.

Rozwiązania najpierwsze nadesłali:

Ks. Kossowski z Kozłowa; p. J. Boczkowski z Olszy; p. Izydor Pfau z Zaleszczyk; p. M. Byszewski z Dębicy. Premje posłane.

Za rozwiązanie szarad w dzisiejszym numerze podanych przeznaczone są 4 premje (Haliczanin na rok 1876) dla 4 prenumeratorów.

Ktokolwiek uważnie przeglądnąć zechce treść

HALICZANINA

na rok 1876,

przekona się, że Kalendarz ten jest największym ze wszystkich jakie dotąd wychodziły.

„Haliczanin“ obejmuje dwadzieścia arkuszy druku a treść jego jest następująca:

1. Kalendarz astronomiczny;
2. Kalendarz świąteczny łać. ob. i gr. ob.
3. Święta ruchome na następne 9 lat;
4. Święta żydowskie;
5. Chronologia powszechna;
6. Imiona kalendarza sławiańskiego;
7. Notatki statystyczne. (Państwa europejskie; Siła wojenna państw europejskich; sieć kolei żelaznych; Ilość mieszkańców i t. p.)
8. Dział informacyjny, zestawiony podług najnowszych źródeł, zawiera najpierw obszerny Przegląd Zakładów finansowych galicyjskich i bilanse tychże z ostatniego roku. W tym dziale zwracamy uwagę na rozprawkę o asekuracji na życie w Towarzystwie Krakowskiem;
9. Ruch pociągów kolei żelaznej w Galicji we wszystkich kierunkach:
10. Przepisy pocztowe;
11. Porto za listy, próbki i druki do wszystkich części świata;
12. Wykaz urzędów pocztowych;
13. Taryfa należytości za telegramy;
14. Stacje telegraficzne w Galicji i na Bukowinie;
15. Losowania efektów loteryjnych;
16. Wartość kuponów;
17. Nowe miary i wagi;
18. Skorowidz urzędów i zakładów;
19. Wykaz należytości stemplowych;
20. Skale stemplowe;
21. Jarmarki uprzywilejowane;
22. Wykaz doktorów medycyny lwowskich i ich mieszkania;
23. Mieszkania adwokatów lwowskich;
24. Tablica procentów;
25. Rozprawa i informacja o Zakładzie Skarbkowskim w Drohowyżu (2 ilustr.);

Noworocznik zawiera:

26. Polonez naszych czasów;
27. Pan Marszałek i Dyndalski;
28. Dumka młodzieńca naszych czasów;
29. Posag bez panny, powiastka przez Omikrona;
30. Skromne życzenia, fantazja przy papierosie;
31. Czerwona zbrodnia;
32. Romeo;
33. Zbiór listów zabawnych i oryginalnych;
34. Faust;
35. Teorja własności;
36. Nie traćmy czasu;
37. Nowożytna miłość;
38. Anioł i Diabeł;
39. Kuzynka Terenia, nowelka przez Estoradzkiego i wiele innych drobniejszych humoresek.

W końcu inseraty służyć mogą za wybornego przewodnika po Lwowie i zaznajamiają czytelnika z wszystkiemi znaczniejszemi firmami lwowskiemi.

Cena kalendarza 50 ct.

Tuzin kosztuje 4 złr. 50 ct.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta przy placu św. Ducha we Lwowie.

Kupować można we wszystkich księgarniach, handlach papierowych i w **redakcji „Szczutka“** przy ulicy Sobieskiego l. 4, dokąd także wszelkie korespondencje dotyczące Kalendarza adresować należy.

Wydawnictwo „Haliczanina“ i „Szczutka.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski.

Czcionkami K. Pillera.